
Prof. Juliusz Gardawski

Biskup Juliusz Bursche w perspektywie rodzinnej

Mówiąc z perspektywy rodzinnej o biskupie Juliuszu Burschem i to w czasie odnalezienia miejsca złożenia Jego prochów, chcę położyć nacisk na stosunki narodowościowe w rodzinie Burschów. To one w dużym stopniu wpłynęły na losy samego biskupa, a także na losy jego rodzeństwa i jego dzieci.

W 1795 roku Polska utraciła niepodległość, jednak w 1815 roku, na Kongresie Wiedeńskim, zostało utworzone w ramach cesarstwa rosyjskiego Królestwo Polskie o dużej autonomii gospodarczej. Rząd tego królestwa zdecydował się na uprzemysłowienie kraju i rozpoczął planową politykę imigracyjną. W ciągu kilkunastu lat przyjechało na ziemie polskie ok. 50 tys. tkaczy, głównie z Saksonii i głównie luteran.

Wśród imigrantów był zarówno dziadek biskupa Juliusza Burschego, jak dziadek jego żony, Amalii z domu Krusche. W obydwu rodzinach rozpoczął się proces polonizacji w drugim pokoleniu, urodzonym na ziemiach polskich, czyli pokoleniu Juliusza i Amalii. W pokoleniu biskupa trzy osoby pozostały przy niemieckiej identyfikacji narodowej, dziewięcioro, w tym sam Juliusz, stało się Polakami. W rodzinie Amalii czworo rodzeństwa pozostało Niemcami, troje stało się Polakami. Starsze pokolenie rodziny uważało ten proces za naturalny, „gdy się je polski chleb”, szanowało ten wybór. Trzeba dodać, że Juliusz Bursche odczuwał więź ze środowiskiem ewangelików o tożsamości niemieckiej, spośród których sam się wywodził. Jego polski patriotyzm nie był budowany na opozycji wobec niemieczyny.

Zbliżanie się drugiego pokolenia do polskości nie wywoływało konfliktów w rodzinie Burschów i Kruschów. Najstarsza siostra biskupa Burschego, Maria, pozostała przy niemieckiej tożsamości, co nie miało znaczenia dla miłości między rodzeństwem. To samo dotyczyło tych braci Amalii, którzy pozostali Niemcami.

W latach narastania napięć narodowościowych biskup Bursche i sześcioro jego rodzeństwa, który mieli polską tożsamość, było zdecydowanymi przeciwnikami szowinizmu i nacjonalizmu, zarówno faszyzmu III Rzeszy jak szowinizmu polskiego. Ten duch panował w ich rodzinach, tak były wychowane ich dzieci i wnuki.

Wojna 1939 roku i okupacja niemiecka to był czas próby dla Burschów i Kruschów. Biskup Bursche nie chciał wyjeżdżać z Polski, mimo prośb żony, która obawiała się, że będzie „drugim Niemöellerem”. W obozach koncentracyjnych uwięziono biskupa i jego trzech braci, przeżył jedynie najmłodszy z nich. Symbolicznie nieomal biskup Bursche trafił do tego samego więzienia, w którym naziści przetrzymywali księdza Niemöellera. Syn biskupa, Stefan Bursche, odrzucił propozycję podpisania volkslisty i do tego stopnia publicznie krytykował okupantów, że został w 1940 roku rozstrzelany przez gestapo. Ogółem represjonowano 14 członków rodziny Bursche i ich współmałżonków. Oficer rezerwy Jan Krusche zginął rozstrzelany w Katyniu, chociaż gdyby zdeklarował narodowość niemiecką, ocalałby.

W czasie wojny hitlerowcy wydali książeczkę pod tytułem „Losy Polaków” („Die Schicksale der Polen”), gdzie wymieniono wiele nazwisk o brzmieniu niemieckim. Przy nazwisku Bursche był zapis: „Stara rodzina niemiecka – renegaci” („Urdeutsche familie – Renegaten”). Na więziennych aktach członków rodziny Bursche widniała adnotacja uczyniona własnoręcznie przez Heinricha Himmlera: „tę rodzinę należy wyniszczyć” (Diese Familie ist auszurotten).

Biskup zmarł 20 lutego 1942 roku. Zawiadomienie o jego śmierci odebrały córki w siedzibie gestapo w Warszawie. Jednocześnie otrzymały niewielki kuferek ojca, w którym było trochę rzeczy osobistych. Aniela Bursche wspominała: Prosiłyśmy o zezwolenie na sprowadzenie jego prochów. Spotka nas odmowa. – Jak to, boicie się nawet jego prochów? – pada pytanie. – Niech pani uważa do kogo pani mówi – odpowiedział gestapowiec.

Okrutne lata okupacji wywołały wrogość między Polakami a Niemcami. Musiało upłynąć 20 lat od zakończenia wojny, żeby dzięki inicjatywie Kościoła Ewangelickiego w Niemczech a następnie Kościoła Katolickiego w Polsce rozpoczął się proces powolnego odbudowywania wzajemnego zaufania między naszymi narodami, powrotu do stanu z połowy XIX wieku, czasów emigracji na polskie ziemie rodzin Burschów i Kruschów.

Dla mojej rodziny szczególne znaczenie miały uroczystości zorganizowane w 1992 roku, 50 lat po śmierci biskupa, gdy staraniem Kościołów obu krajów i osobiście biskupów Jana Szarka, Martina Kruse i Axela Luthra, a także wielu duchownych z Niemiec i Polski wmurowano tablicę w celi więziennej w Sachsenhausen, upamiętniającą postać biskupa Burschego. Żyła jeszcze wówczas trójka wnuków biskupa, wśród nich moja mama. I oto teraz, ćwierć wieku później, spotyka rodzinę następne wielkie wydarzenie – odkrycie miejsca złożenia

prochów biskupa i pojawiająca się szansa, że zostaną one sprowadzone na cmentarz w Warszawie, w parafii Św. Trójcy, która wiele lat kierował.

Dodam, że ja, urodzony sześć lat po śmierci mojego pradziadka biskupa Burschego, od dzieciństwa słyszałem o niewydaniu przez gestapo jego prochów. Było to bolesne dla rodziny, także dla pokolenia, które już biskupa osobiście nie znało. Po śmierci mojej mamy w 2016 roku mnie przypadło miejsce najstarszego w rodzinie potomka biskupa Burschego. Proszę pozwolić mi na wyrażenie głębokiej wdzięczności tym osobom, które były bezpośrednio zaangażowane w poszukiwane miejsca złożenia prochów biskupa, panom Klausowi Leutnerowi, Pawłowi Woźniakowi i redaktorowi Cezaremu Gmyzowi. Wyrażam głęboką wdzięczność duchownym, dzięki którym prochy biskupa Burschego, jak mamy nadzieję, będą mogły powrócić do jego ojczyzny: Ksiądz prezes Anette Kurschuss, Wiceprzewodniczącej Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, Księdzu biskupowi Markusowi Dröge, zwierzchnikowi Krajowego Ewangelickiego Kościoła Berlina-Brandenburgii i Śląskich Górnych Łużyc, Księdzu biskupowi Jerzemu Samcowi zwierzchnikowi Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej i mojemu duszpasterzowi, Księdzu Proboszczowi Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie, Piotrowi Gasiowi.